

Zbigniew Jarosiński

"Nowe przekroje i zbliżenia.
Rozprawy i szkice z wiedzy o
literaturze", Henryk Markiewicz,
indeks zestawiał Andrzej Z.
Makowiecki, Warszawa 1974,
Państwowy Instytut Wydawniczy... :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 66/4, 253-260

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chodzącymi w całej społecznej sieci komunikacyjnej, a zwłaszcza w przestrzeni rozpowszechniania przekazów, której charakter zależy od technik komunikacyjnych stosowanych w określonym miejscu i czasie. Opowiadając się za tą tezą, Lalewicz wyprowadza z niej krytyczne uwagi pod adresem wiedzy o literaturze: „świadomość elity intelektualno-artystycznej, znajdująca wyraz w obiegowej teorii literatury i opinii literackiej, jest świadomością zmistyfikowaną (i — przez nauczanie — mistyfikującą), która zapoznaje realne warunki bytu i rozwoju literatury, szukając jej wyjaśnień w sferze spontanicznie rozwijającego się ducha czy wewnętrznych mechanizmów sztuki, albo — jak teorie socjologizujące (np. Goldmanna) — w sferze nader odległych i pośrednio działających czynników socjologicznych. W szczególności kultura współczesna w sensie węższym — kultura drugiej połowy XX w. — w której książka przestała być dominującym środkiem przekazu i w której literatura działa w innej przestrzeni rozpowszechniania, winna skłonić do radykalnej rewizji sposobu rozumienia literatury” (s. 387).

Fragment ten zamyka rozważania Lalewicza i tym samym — książkę. Myślę, że nieco przewrotnie potraktować go można jako swego rodzaju antykonkluzję całej publikacji. Jest ona, podobnie jak inne prace z tego samego kręgu, tyleż świadectwem, co motorem procesu rewizji, który postuluje Lalewicz. Programowe badania nad tekstami „nizinnymi” nie tylko odkrywają materię dotąd wstydliwie pomijaną, lecz w ostatecznym rozrachunku prowadzą do przewartościowania naszych sądów i wyobrażeń na temat literatury i jej badania. Paradoksalnie: literatura odnajduje właściwe miejsce w literaturze. Ale i w całości kultury. Czego nie najważniejszym może przykładem jest fakt, że klasyczne literaturoznawcze formuły wydawnicze nie nadążają za formułami badawczymi: rozprawy Ziomka, Rudzińskiej, a przede wszystkim Płacheckiego „wołają” o cytaty ikoniczne. I na innym już poziomie — dwie uwagi końcowe. Rozszerzenie pola obserwacji pozwoliło współautorom tomu na porównywanie funkcji społecznych różnych tekstów kultury. Większość prac zmierzała do ukazania izofunkcjonalności tekstów heteromorficznych. Natomiast możliwość odwrotna — pokazanie heterofunkcjonalności tekstów jednorodnych — nie została wyeksploatowana, choć przewija się jako marginalny wątek. Tych możliwości byłoby zapewne więcej. Dlatego też w omówionym tomie daje się odczuć brak rozprawy teoretycznej poświęconej założeniom, metodom, kierunkom i celom badań nad społecznymi funkcjami tekstów kultury.

Aleksander Wit Labuda

Henryk Markiewicz, *NOWE PRZEKROJE I ZBLIŻENIA. ROZPRAWY I SZKICE Z WIEDZY O LITERATURZE*. (Indeks zestawili Andrzej Z. Makowiecki). Warszawa 1974. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 316 + errata na luźnej kartce.

Nowe przekroje i zblżenia (poprzednie: *Przekroje i zblżenia*, 1967) przynoszą piętnaście rozpraw poświęconych przede wszystkim zagadnieniom teorii literatury i metodologii literaturoznawczej. Mamy tu studium o komparatystyce literackiej — jej historii (i historii samego terminu), głównych pojęciach oraz rodzajach zajmującej ją problematyki. Mamy porządkujący „rzut oka na współczesną [tj. powojenną] teorię badań literackich za granicą”. Mamy przegląd stanowisk wobec naturalizmu w XX-wiecznych badaniach i w refleksji estetycznej. Otrzymujemy niewielkie, lecz nader bogate i cenne studium o marksistowskich koncep-

cyjach klasowości literatury. Trzy artykuły noszą charakter wyraźnie teoretyczno-literacki. Pierwszy dotyczy problemu miejsc niedookreślenia w dziele literackim — omawia w sposób systematyczny poglądy Ingardena, podejmuje próbę typologii niedookreśleń oraz rozważa kwestię ich usuwania w trakcie czytelniczej konkretyzacji utworu. Dwa następne to rozprawka przedstawiająca dzieje terminu „parodia”, a także innych bliskich mu znaczeniowo terminów literackich, i proponująca ich definicje, oraz rozprawka dokonująca tego samego z nazwami „paskwil” i „pamflet”. Tę ostatnią pracę dopełnia artykuł o *Beniaminku* Irzykowskiego, interesuje bowiem Markiewicza, „jak była zrobiona” książka Irzykowskiego, jej poetyka, strategia polemiczna, miejsce w piśmiennictwie o Boyu — interesuje go *Beniaminek* jako pamflet literacki.

Wreszcie — nowy tom Markiewicza zawiera cykl artykułów poświęconych indywidualnej myśli literaturoznawczej: pismom Lenina o Tolstoju i Gorkim, pracy badawczej Stanisława Pigońa (*Filologia*, „*nescio quid blandum spirans*” i *Stanisław Pigoń w kręgu Młodej Polski*), Romanowi Ingardenowi i jego oddziaływaniu na rozwój literaturoznawstwa, koncepcjom teoretycznym Jurija Lotmana, refleksji Stanisława Lema o literaturze. Odbiega nieco od innych artykułów *Międzynarodowe znaczenie literatury polskiej w sądach krytycznych i historycznoliterackich*, omawiającej dzieje jednego problemu w świadomości literackiej od w. XVI aż po dzień obecny.

Tak więc *Nowe przekroje i zbliżenia* mieszczą rozprawy i szkice o nader rozmaitym charakterze. Nie sposób podać formuły, która scalałaby ich tematykę. Nie sposób wskazać na jakiś wątek problemowy, który by przewijał się przez większość artykułów. Nie można również powiedzieć, aby należały one do jednego, dwóch czy nawet trzech gatunków literaturoznawczej wypowiedzi. Wszystkie uporządkowania kompozycyjne i zbieżności tematyczne mają tu zakres niewielki — ogarniają parę najwyżej studiów. Z czego nie wynika, aby były mało ważne; przeciwnie, są znaczące i subtelne. Studium o problemach metodologicznych komparatystyki i przegląd historycznych opinii o miejscu literatury polskiej w literaturze światowej; rozważania o pojęciu pamfletu i analiza pamfletowej książki Irzykowskiego; rozprawa o marksistowskich teoriach klasowości literatury oraz szkic o stosunku Lenina do Tolstoja i Gorkiego. W pracach Henryka Markiewicza zawsze występowały próby integracji języka teorii literatury i historii literatury (ten ostatni jest — co najbardziej integrację utrudnia — swoiście amorficzny, historyk literatury ogląda bowiem utwór z wielu punktów widzenia, a strategię obserwacyjną narzuca mu sam przedmiot) i stale manifestowało się dążenie, aby maksymalnie dostosować aparat teoretyczny i metodologiczny do historycznej różnorodności faktów literackich. Właśnie znamienne dla *Nowych przekrojów i zbliżeń* zestawianie ze sobą artykułów prezentujących konstrukcje teoretycznoliterackie i metodologiczne oraz artykułów analizujących literacki materiał (mianowicie dokumenty literackiej świadomości) wyraża tę samą postawę. Postawa konfrontacji teorii z rzeczywistością historyczną.

Zauważyć też należy, że część spraw, o jakich traktuje książka, pojawiała się już we wcześniejszych publikacjach autora. Problematykę klasowych różnicowań literatury oraz dyskusje naukowe wokół naturalizmu przedstawiały *Tradycje i rewizje*. Badaniom komparatystycznym (lecz tylko prowadzonym w Polsce) poświęcony był artykuł w *Przekrojach i zbliżeniach*, tamże omawiał Markiewicz koncepcje literaturoznawcze Ingardena, które przywoływał i w innych swych studiach teoretycznych. Były też parokrotnie przedmiotem jego refleksji wypowiedzi Lenina o literaturze, choć w innym analizowane aspekcie. Przy całej swej różnorodności *Nowe*

przekroje i zbliżenia dokumentują więc ciągłość naukowych zainteresowań autora. A również — jego wierność rozwiązaniom i propozycjom, jakie przedstawił w poprzednich książkach. Jednakże ilekroć spotykamy tu tematy już nam znane, otrzymujemy nowe ujęcia — problemowo bogatsze, w znacznie wyższym stopniu usystematyzowane, doprowadzone do sformułowań niezmiernie precyzyjnych.

Można również powiedzieć, że *Nowe przekroje i zbliżenia* są książką z rozmysłu nieefektywną. Markiewicz nie dąży bowiem do jakiejś nowości absolutnej i nie modyfikuje podstawowego repertuaru pytań literaturoznawczych. Przeciwnie, myśl jego bardzo silnie osadzona jest w problematyce, którą stworzyła cała — nie tylko najbliższa, ale także dawniejsza — nauka o literaturze. Autor zwrócony jest stale ku literaturze przedmiotu, ustosunkowuje się do koncepcji cudzych, referuje sumiennie długotrwałe spory i kontrowersje naukowe, a własne tezy przedstawia zawsze w kontekście tez i sądów, jakie stworzyli inni badacze. Częstokroć też dzieje się tak, że nie wyraża bezpośrednio własnego stanowiska wobec problemu. W ten sposób przedstawia np. sprawę naturalizmu — nie formułuje żadnej koncepcji tego prądu, lecz ukazuje, w jak istotny sposób kwestia naturalizmu uwikłana była w XX-wieczne kontrowersje ideologiczne i artystyczne (o ile dobrze rozumiem, oznacza to jednak generalną historycznoliteracką aprobatę zarówno terminu „naturalizm”, jak prądu naturalistycznego). Można też zauważyć, że jeśli autor konstruuje definicje projektujące lub proponuje uporządkowanie aparatu teoretycznego, zawsze stara się w możliwie największym stopniu respektować z jednej strony dotychczasową tradycję naukową, z drugiej zaś — potoczne wyobrażenia na temat samej literatury i znaczeń słów. Niejednokrotnie wreszcie wydaje się, że autor traktuje jako równouprawnione programy badawcze, które wywodzą się ze zdecydowanie rozbieżnych założeń metodologicznych (to dostrzegam najwyraźniej w rozprawie o pracach na temat klasowego aspektu literatury). Ale przy tym nie jest bynajmniej skłonny godzić się z sytuacją, gdy jeden problem ma wiele konkurencyjnych, równie ważnych a zarazem odmiennych rozwiązań, które wyrastają z różnych metodologii. Obstaje raczej — jak sądzę — przy stanowisku, że prawda naukowa jest jedna, choć może być sformułowana w wielu językach badawczych. Akceptuje wielość teorii, technik interpretacyjnych i konceptów metodologicznych tylko wówczas, gdy te teorie, techniki i koncepty różnią się co do przedmiotu badania, gdy dotyczą innych sfer zjawisk, służą poznaniu innych aspektów literatury, analizują dzieło literackie w odmiennych kontekstach.

Żywiłem, w którym autor *Nowych przekrojów i zbliżeń* czuje się najlepiej, jest historia i tradycja myśli literaturoznawczej. W jego ujęciu dzieje problemu stają się same składnikami problemu — zarysowują bowiem obszar naukowych dociekań i przynoszą listę pytań, które badacz musi wziąć pod uwagę, chociaż może w końcu uznać je za postawione nietrafnie. A zarazem Markiewicz rejestruje skrupulatnie wszelkie zbieżności między zainteresowaniami i pomysłami pojawiającymi się na gruncie rozmaitych szkół badawczych; w książce, zdającej parokrotnie sprawę z metodologicznej wielorakości współczesnej wiedzy o literaturze, występuje stale dążenie właśnie do przekraczania granic między różnymi językami naukowymi, wydobywania wspólnoty problemowej ukrytej w niepodobnych do siebie konstrukcjach teoretycznych.

Bo też wydaje się, że Markiewicz w stopniu rzadko spotykanym dzisiaj przekonany jest o kumulatywnym charakterze badań literackich. Obszerne przeglądy historyczne zawarte w jego rozprawach są opisem w równej mierze zmienności problematyki literaturoznawczej co gromadzenia się literaturoznawczego dorobku.

Nawet gdy omawia on koncepcje mające obecnie niewielką atrakcyjność naukową, stara się wydobyć z nich wszystkie elementy, które mogą być cenne i przydatne dla przyszłej refleksji. Żąda, aby pamiętać o tym, co zostało już zrobione, zwraca uwagę na prace stare i niewątpliwie już przestarzałe, ale dotyczące kwestii nie podejmowanych już potem przez naukę. Obserwując — w *Rzucie oka na współczesną teorię badań literackich za granicą* — jak literaturoznawstwo rozszczepia się na coraz bardziej odległe szkoły, skłonny jest uznać to za proces naukowej specjalizacji i pyta, jaki pozytywny wkład wniosły poszczególne orientacje do ogólnego zasobu wiedzy o literaturze. Zachowuje w gruncie rzeczy ostrożny sceptycyzm wobec nowych programów badawczych, chętnie natomiast dyskutuje nad rozwiązaniami konkretnymi — interpretacjami utworów czy tezami historycznoliterackimi — nawet jeśli bezpośrednio wyrastają one z wyobrażeń o literaturze, które są mu zapewne z przyczyn zasadniczych obce. W rozprawie *Marksistowskie teorie społecznego zróżnicowania literatury* pisze, że jedną z głównych przeszkód w analizie relacji między literaturą a społecznymi formami rozwoju jest niedostatek „konkretnej wiedzy o różnych ugrupowaniach społecznych, ich postawach i mentalności potocznej w przeszłości” (s. 154) — a przecież dość oczywiste jest, iż dotychczasowy rozwój badań w tym zakresie w nikłym jedynie stopniu związany był z przyrostem socjologicznej wiedzy, dokonywał się raczej drogą kolejnych przeformułowań problematyki, przez zmianę metodologii. W szkicu o komparatyście autor postuluje systematyczne i szczegółowe prace porównawcze — chociaż polska praktyka ostatnich dziesięcioleci wskazuje, że prace takie miały minimalny wpływ na postęp nauki o literaturze.

Dzisiejsza sytuacja literaturoznawstwa sprzyja — jak mi się wydaje — opinii, że efektowne, oryginalne, nowatorskie idee są w końcu sprawą ważniejszą niż systematyczność wiedzy, że potrzebniejsze są ciekawe książki niż dobrze opracowane tematy. Tym większy budzi szacunek praca badawcza dążąca od utrzymania ciągłości myśli naukowej, prowadząca bieżący bilans dokonań i zadań w poszczególnych dziedzinach problemowych, podejmująca ciągłą kompetentną — życzliwą, ale i krytyczną — ocenę nowych teorii i propozycji z punktu widzenia rozwiązań dotychczasowych. Praca taka jest fundamentem *Nowych przekrojów i zbliżeń*, a także innych książek Henryka Markiewicza. Trudno przecenić jej znaczenie zarówno dla rozwoju polskiej nauki o literaturze jak dla „zdrowia moralnego” polonistycznej dyscypliny.

W szkicach poświęconych pismom Pigoń, Ingardena, Lenina mamy do czynienia również z innym, pod pewnym względem przeciwstawnym stosunkiem do twórczości składającej się na dorobek literaturoznawstwa. Odznaczają się one mianowicie wyjątkowym uwarunkowaniem na to, co w pracach naukowych jest indywidualne i stanowi wyraz konkretnej autorskiej osobowości. Na ogół dzieje się tak, że ten, kto omawia cudze poglądy, stara się wypreparować z nich czystą konstrukcję teoretyczną, możliwie zwarty zespół tez; te bowiem konstrukcje i zespoły tez naprawdę uczestniczą w obiegu myśli literackiej, stając się układem odniesienia dla przyszłej refleksji. Markiewicz natomiast zwraca stale uwagę, jak w pracach badawczych odciskają się indywidualne literackie zainteresowania autorów, ich gusty artystyczne, swoistości naukowego temperamentu i pozanaukowe przekonania. Często niezbornie lub niekompletnie poglądów tłumaczy niekompetencją autora bądź też osobliwością jego stosunku do literatury — stosunku jako konsumenta, nie zaś badacza. Można by rzec, że do analizy wypowiedzi naukowych (czy publicystycznych) przenosi w pewnej mierze reguły właściwe analizie twórczości artystycznej, która jest dla nas zawsze w wysokim stopniu ekspresją konkret-

nego podmiotu. W ten sposób szkice o Pigioniu i Ingardenie uzyskują kształt portretów ukazujących ich i jako twórców koncepcji literaturoznawczych, i jako wrażliwych czytelników literatury, i wreszcie jako pisarzy.

Walory poznawcze takiego ujęcia szczególnie wyraźnie występują w eseju o pismach Lenina na temat Tołstoja i Gorkiego. Omawiając artykuły tołstojowskie, Markiewicz przedstawia je jako wyraz indywidualnego stosunku Lenina do Tołstoja — wskazuje na ich tematyczną rozmaitość, na „migotliwość” ich też i terminologiczną swobodę, na ich publicystyczny charakter; w wypowiedziach Lenina dotyczących Gorkiego śledzi zaś dzieje przyjaźni. Komuś zainteresowanemu metodologiczną zawartością pism Leninowskich sprawy te mogłyby się wydawać drugorzędne. Ale właściwie poznanie ich jest warunkiem należytego odczytania tych pism, nie przeznaczonych przecież dla literaturoznawców i mających zawsze charakter w pewnej mierze przygodny. Rzeczywiście, esej Markiewicza każe raz jeszcze zastanowić się nad szeregiem wypowiedzi Lenina, skłania bowiem do przypuszczenia, że w dotychczasowej literaturze egzegetycznej otrzymywały one interpretację zbyt uproszczoną lub sprzeczną z intencjami ich autora.

Różnorodność problematyki i bogactwo tematyczne *Nowych przekrojów i zbliżeń* sprawiają, iż nie sposób przedstawić zawartości wszystkich składających się na ten tom studiów ani też w pełni ustosunkować się do ich też naczelnych. Poprzestańmy na sformułowaniu uwag na temat dwu rozpraw, które mają szczególną doniosłość.

Uwaga pierwsza dotyczy artykułu o twórczości literaturoznawczej Romana Ingardena. Wyrażając szerzej stanowisko, które reprezentował również w swych innych wypowiedziach, autor podkreśla doniosłość roli, jaką Ingarden odegrał w rozwoju refleksji o literaturze, i wskazuje na kwestie warstwowej budowy dzieła literackiego, kwestie miejsc niedookreślenia oraz kwestie *quasi*-sądów jako te, które przeniknęły do szerokiego obiegu myśli naukowej. To wszystko prawda — niewątpliwie prace Ingardena aktywnie współtworzyły polską problematykę literaturoznawczą. Zauważyć jednak należy, że od paru lat zainteresowanie nimi wyraźnie osłabło. Należą stale do obowiązkowych lektur filologa, ale przestały być źródłem inspiracji. Jest to fakt znaczący. Im bardziej oddalamy się od czasów, gdy pojawiło się główne dzieło Ingardena, tym bardziej nabieramy przekonania, że jest ono bynajmniej nie przestarzałe, lecz — odległe od terminologicznych i problemowych zapotrzebowań badacza literatury. Tym bardziej zdajemy sobie sprawę, że pisma teoretyczne Ingardena — ciekawe bezsprzecznie, precyzyjne i klarowne — nie dostarczają narzędzi, które umożliwiłyby analizę konkretnego utworu. Tym chętniej widzimy w nich zbiór sugestii, nie zaś — system teoretyczny. Dlatego trudno np. zgodzić się z opinią Markiewicza, że odrzucenie Ingardenowskiej ontologii dzieła literackiego prowadzić musi do jałowych i ogólnikowych stwierdzeń, iż utwór jest „odbiciem rzeczywistości”, lub do „określenia dzieła literackiego jako utworu znakowego, co oczywiście jest tylko uchYLENIEM się od odpowiedzi ontologicznej” (s. 225). Chyba jednak niezupełnie tak przedstawia się sytuacja: pytania, które leżą u podstaw tej ontologii, są pytaniami doniosłymi jedynie na gruncie Ingardenowskiej filozofii, ale dla literaturoznawcy mogą być pozbawione wagi. To samo w zasadzie powiedzieć można o niektórych innych koncepcjach Ingardena, przede wszystkim o pojęciu *quasi*-sądów, niegdyś szeroko dyskutowanym, a obecnie pozostającym właściwie poza polem literaturoznawczej uwagi.

Wydaje się, że największą zasługą Ingardena dla wiedzy o literaturze było kształtowanie pewnych ogólnych postaw naukowych, właściwych całej współczesnej humanistyce, kierowanie zainteresowań w tę stronę, gdzie spotkały się z nowoczesną

problematyką badawczą. Więc: uwrażliwianie refleksji literaturoznawczej na sprawy budowy wypowiedzi literackiej, przewyciężanie psychologizmu, itp. Natomiast konkretne rozwiązania, jakie zaproponował, okazały się znacznie mniej ważne. Patrząc już z dużej perspektywy, odnosimy wrażenie, że recepcja Ingardena była usiłowaniem przekładu jego pomysłów na język literaturoznawczy, takiego przekładu, który pozbawiłby je oryginalności, odrywał od Ingardenowskiej filozofii i estetyki. I ten w istocie zabieg stosuje sam Markiewicz w — zamieszczonym również w tomie — artykule o miejscach niedookreślenia w dziele literackim. Ingarden zestawiał przedmiot realny (który jest zawsze całkowicie, wszechstronnie i jednoznacznie określony) z przedmiotem przedstawionym w dziele literackim (który określony jest zawsze w stopniu niewielkim, a całkowicie być nie może). Markiewicz natomiast wymienia takie niedookreślenia, jak: przemilczenia, będące skutkiem zewnętrznych ograniczeń i interwencji, niedopowiedzenia, wynikające z konwencji właściwych pewnym stylom czy gatunkom, luki informacyjne, powstrzymanie się od informacji niekoniecznych, choć możliwych, niejasny sens symboli. Przecież obu autorom chodzi o sprawy najzupełniej różne. W stopniu nie mniejszym różne jak owe Ingardenowskie „przedmioty”: realny i przedstawiony w utworze.

Pracą mającą znaczenie wyjątkowe i z góry zapewnione trwałe miejsce w polskim literaturoznawstwie jest, jak sądzę, rozprawa o marksistowskich koncepcjach klasowego zróżnicowania literatury. Zagadnienie to — jak wspomniałem — było już przedmiotem studium zamieszczonego w *Tradycjach i rewizjach*. Obie prace mają liczne tezy wspólne i przywołują częściowo te same poglądy literaturoznawcze. Różnią się jednak pod istotnym względem. Tamta była odpowiedzią na kłopoty, w jakie uwikłały się próby społecznej klasyfikacji literatury (i — dodajmy — ową orientację efektywnie przewyciężała). Ta bardzo dobitnie formułuje przekonanie, że klasowe zróżnicowania literatury opisywać można jedynie w sposób typologiczny, że możemy stworzyć wyłącznie modele idealne, które nie są w stanie „zawrzeć w sobie całego bogactwa, niepowtarzalności i wartości konkretów literackich” (s. 156). Toteż przedstawia ta praca szereg klasycznych, ale też zdecydowanie odmiennych i w nikłym tylko stopniu uzupełniających się koncepcji, które umożliwiają zbudowanie takich — znów odmiennych, niezależnych od siebie modeli. Wyraża też ona stanowisko, że klasowa atrybucja literatury ma zasięg ograniczony: nie wszystkie zjawiska literackie i nie wszystkie aspekty literatury odznaczają się charakterem klasowym, a nawet (jeśli dobrze rozumiem zastrzeżenia autora pod adresem niektórych koncepcji) nie każda twórczość dałaby się zlokalizować na klasowej mapie społeczeństwa. Istnieją zjawiska ponadklasowe, a przede wszystkim literatura jest wieloznaczna i pełni zmienne funkcje społeczne, „toteż zmienny jest i stopień jej nasycenia treściami ideologicznymi, i stopień jawności związków tych treści z różnymi orientacjami klasowymi” (s. 154—155).

I wreszcie rozprawa proponuje porządkującą systematykę pytań, jakie stawić może badacz zainteresowany klasowością literatury. Piszę więc autor, że problem ten ujmować można w aspektach: 1) genetycznym, 2) ekspresyjnym, 3) homologii strukturalnej, 4) recepcyjnym, 5) funkcjonalnym. Sądzę jednak, że ten ostatni punkt jest zbędny i określa sytuację, która daje się ująć w punkcie 2, a częściowo 4. „Dane zjawiska literackie reprezentują żywotne interesy [...] określonych klas społecznych i mogą służyć ich potrzebom” (s. 143), mówiąc słowami autora — wówczas, gdy wyrażają właściwe tym klasom idee, poglądy, nastroje itp. oraz, ewentualnie, są przez publiczność należącą do tych klas konsumowane i uważane za własne. Oczywiście, mówiono wielokrotnie, że literatura stanowi

„oreź walki”, że „wychowuje nowe pokolenia proletariackie” itp. (takich haseł używała nagminnie lewica lat trzydziestych, a w latach pięćdziesiątych zalały one piśmiennictwo literackie, występowały także wcześniej, występują do dzisiaj), akcentując w ten sposób czynną rolę literatury w życiu społecznym. Ale w istocie nie wiadomo, jak inaczej literatura może pełnić tę czynną rolę, jeśli nie współtworząc właściwe danej zbiorowości postawy lub przyczyniając się do upowszechnienia jej ideologii. Toteż nie widzę w tym miejscu żadnego odrębnego zagadnienia badawczego.

Trzeba jednak zauważyć, że interesująca i cenna rozprawa Henryka Markiewicza nie rozprasza wątpliwości, jakie budzi problematyka klasowego charakteru literatury. Wymieńmy dwie z nich:

1. Stosunkowo rzadko w społeczeństwach końca XIX oraz XX w. (mających więc świadomość własnego klasowego rozbitcia) jakieś zjawiska literackie, jakaś twórczość, jakieś utwory występują w oczach swoich współczesnych jako klasowo określone. Dzieje się tak niewątpliwie w momentach konfliktów społecznych, gwałtownych i mających duży zasięg, w sytuacjach rewolucyjnych. A ponadto: tylko niektóre grupy społeczne uwrażliwione są na klasowość literatury (np. krytyka lewicowa często nazywała pewnych pisarzy „burżuazyjnymi”, gdy sami ci pisarze nie tylko nie uważali się za takich, lecz — co więcej — nie przywiązywali wagi do „proletariackich” deklaracji pisarzy lewicy). Ale w większości wypadków zjawiska literackie żyją we własnym czasie historycznym jako swoiście bezklasowe. Także badaczowi klasowe cechy zjawisk rysują się jako zaszyfrowane, utajone. A przecież — zarówno z perspektywy uczestnika życia literackiego jak badacza — innego typu podziały społeczne zaznaczają się w literaturze bardzo wyraźnie. Łatwo wskazać na związki pewnych utworów z poglądami określonych mniejszych grup czy środowisk, na bliskość tych utworów wobec tradycji pewnych zbiorowości. Łatwo wskazać, jak literatura różnicuje się politycznie, ideologicznie itp. Bardzo dobitnie też (ale tylko z perspektywy badacza, czytelnikowi niedostępny jest tak szeroki ogląd) występuje w każdym momencie związek literatury z ogólną sytuacją historyczną, w jakiej znajduje się cała wspólnota narodowa (lub też — dawniej — te warstwy społeczne, które biorą aktywny udział w życiu politycznym i kulturalnym). Tak więc zróżnicowania klasowe literatury są przytłumione, funkcjonują jako zróżnicowania drugiego stopnia, które nie są dane jako fakt, lecz jedynie odczytywane być mogą po zastosowaniu specjalnych zabiegów interpretacyjnych. Przytłumione — ale czy tylko przysłonięte, czy też odsunięte na plan dalszy? Czy refleksja nad tymi zróżnicowaniami wyjaśnia procesy literackie, czy jedynie dostarcza dogodnego — bezsprzecznie dogodnego — sposobu systematyzacji pewnych faktów literackich?

2. Badacz zainteresowany klasowym charakterem literatury stanąć musi bezradnie przed literaturą wieku XX. Gdzie umieścić ma twórczość Żeromskiego, Kadena-Bandrowskiego, Broniewskiego? W jakim sensie uznać można, dajmy na to, dwóch pierwszych za pisarzy burżuazyjnych, a ostatniego za pisarza proletariackiego? Wszelkie rozważania na ten temat są bardzo trudne i prowadzić muszą do tez ubogich. W przeciwieństwie do tej sytuacji nader obiecujące pole dociekliwości badawczej otwiera natomiast pytanie o ideologiczne zróżnicowania XX-wiecznej literatury. Możemy próbować wskazać literaturę „pepeesowską”, „komunistyczną”, „endecką”, możemy mówić o wpływie programu sanacyjnego na twórczość literacką, itd. W społeczeństwach nowoczesnych, w których programy ideologiczne i polityczne kierują działaniami społecznymi, pisarz stale występuje jako ideolog, nawet jego neutralność pod tym względem bywa znacząca. Tak więc jeżeli kla-

sową charakterystykę jakiejś twórczości możemy przeprowadzić tylko w wyjątkowych wypadkach, to zawsze mamy prawo zastanawiać się nad ideologicznymi treściami utworów i miejscem pisarza pośród ideologicznych kontrowersji jego czasów.

Zbigniew Jarosiński

Bożena Chrzastowska, Seweryna Wysłouch, WIADOMOŚCI Z TEORII LITERATURY W ANALIZIE LITERACKIEJ. Warszawa (1974). Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, ss. 432.

Wiadomości z teorii literatury w analizie literackiej powiększają listę, wciąż nazbyt skromną, podręczników teoretycznoliterackich. Już sam charakter firmy wydawniczej oferującej nam tę książkę wpływa na sytuowanie jej w kontekście opracowań metodycznych skierowanych do nauczyciela-polonisty. Od razu jednak należy skonstatować, iż jest ona o wiele bardziej wszechstronna i kompletna niż np. *Analiza dzieła literackiego w szkole* Władysława Szyszkwskiego (1964), *Ćwiczenia z poetyki w klasach licealnych* Jerzego Krama (1968) czy, najbardziej z nią spokrewniony ze względu na zakres podejmowanych problemów, przewodnik metodyczny *Dzieło literackie w szkole* Władysława Słodkowskiego (1972). Mimo czynionych prób wymienione książki nie zdołały ukazać możliwości zastosowania nowszych koncepcji teorii literatury w praktyce szkolnej.

Wiadomości przeciwstawiają się tradycyjnym zasadom oglądu literatury w szkole, z rzadką konsekwencją i wielopłaszczyznowo łącząc analizę z wykładem teoretycznym. Takie założenie konstrukcji książki, choć bardzo ambitne, wydaje się ryzykowne, a przy tym niejako z góry rozgrzesza publikację z pewnych niedostatków. Próba ogarnięcia szerokiej gamy problemów wyłaniających się w trakcie analizy dzieła powoduje, że podręcznik ten odwoływać się musi do innych, zawierających systematyczny wykład wersyfikacji czy elementy poetyki historycznej.

Kim jest założony odbiorca książki dwu autorek? Można go szukać wśród czytelników, „którzy nie chcą poprzestać na intuicyjnym odbiorze dzieła literackiego” (s. 3), czyli — jak rzekłby Janusz Sławiński — wśród „znawców”. Może nim być również czytelnik-amator, który traktując literaturę „hobbystycznie”, stara się samodzielnie poznawać mechanizmy jej tworzenia i funkcjonowania.

Zakres podejmowanych problemów teoretycznoliterackich oraz partie dyskusyjne określające stanowisko metodologiczne sprawiają, iż książka ta staje się wielocelowa: pełni znacznie więcej funkcji niż inne publikacje metodyczne, które ograniczają liczbę korzystających z nich czytelników do jednej grupy odbiorców — nauczycieli. Podręcznik Bożeny Chrzastowskiej i Seweryny Wysłouch natomiast już niedługo po ukazaniu się uznany został także przez dydaktyków uniwersyteckich za pozycję przydatną do nauczania poetyki i propedeutyki teorii literatury. Stało się tak na polonistycznych studiach zaocznych we Wrocławiu, w praktyce dydaktycznej w Poznaniu, a także w poznańskiej romanistyce. Dotychczas student polonistyki dysponował jednym naprawdę przydatnym podręcznikiem — *Zarysem teorii literatury* Michała Głowińskiego, Aleksandry Okopień-Sławińskiej i Janusza Sławińskiego. Autorki *Wiadomości* sugerują zresztą pokrewieństwo swej książki z owymi popularnymi „trojczkami”. Wydaje się też, że właśnie *Zarys* tworzy dla tego podręcznika kontekst bliższy aniżeli wymienione poprzednio publikacje metodyczne. Nadto obie książki łączy podobne pojmowanie